

Ks. Alfons Labudda SVD

TEOLOGIA MSZY POGRZEBOWEJ „PRAESENTE CORPORE“

„Życie Twoich wiernych, o Panie,
zmienia się, ale się nie kończy...“
(Prefacja o zmarłych).

Zaprezentowane wyżej wypowiedzi przybliżyły czytelnikowi zasadnicze wątki teologiczne zawarte w tekstach obrzędów pogrzebu. Zadaniem niniejszego opracowania jest ukazanie teologii faktów, teologii rzeczywistości ziemskich, postaw i zachowań związanych z liturgią pogrzebu. Trzeba bowiem wyjść od faktów. Pierwszym zaś faktem jest ciało zmarłego; drugim — Msza św., która odprawia się w obecności tego ciała. Połączenie tych dwóch elementów i ich teologiczna wykładnia — to zamierzenie obecnego rozważania.

Wypada jednak zaznaczyć, że warunki współczesnej urbanizacji oraz racje higieniczno-epidemiologiczne sprawiają, że coraz rzadziej odprawiana jest, zwłaszcza w miastach, Msza św. w obecności ciała zmarłego. Dlatego też problem ma pewne nachylenie historyczne. Ta „historyczność” tematu stanowi usprawiedliwienie dla licznych przykładów przytoczonych w tym opracowaniu zaczerpniętych z przeszłości. Tam jednak, gdzie Msza św. pogrzebowa *praesente corporae* jest nadal aktualna, poniższe uwagi mogą pomóc do lepszego jej zrozumienia i przeżycia.

I CORPUS DEFUNCTI.

Śmierć jest i pozostanie najbardziej wstrząsającym wydarzeniem w życiu jednostkowym i społecznym, bardziej zresztą w tym drugim, niż w pierwszym. Historia, etnologia, etnografia czy wreszcie bezpośrednia obserwacja życia potwierdza fakt, że pozostali przy życiu czują się co najmniej zakłopotani wobec zmarłego. Charakteryzują ich na ogół w zaistniałej sytuacji takie postawy, jak przywiązanie, miłość, szacunek dla zmarłego i równocześnie lęk przed nim. Im społeczność przeżywająca śmierć kogoś bliskiego jest prymitywniejsza, tym wyraziściej postawy te stają się czytelne. Pochodzi to stąd, że śmierć, nawet objaśniona motywacją religijną, zawsze pozostaje misterium i to najczęściej *mysterium tremendum*, *mysterium mortis*. (Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym nr 18).

Równocześnie istnieje ogólnoludzkie przeświadczenie, że człowiek nie umiera całkowicie, ale w jakiejś formie żyje nadal. Dlatego też ciało, a raczej zmarły jest traktowany jako żywa osoba.

1. Zmarły żyje — *defunctus vivit*.

Przekonanie o tym, że zmarły w jakiś sposób żyje poświadczają wykopaliska z czasów prehistorycznych. W najstarszym odkrytym dotychczas grobie, pochodzącym ze środkowego paleolitu (sprzed ok. 50 000 lat), zmarły spoczywał w pozycji leżącej na boku, z nogami lekko podkurczonymi, a zatem w pozycji jaką przybiera człowiek w czasie snu lub w łonie matki. Ma to symbolizować gotowość do powstania do dalszego życia¹.

Dalszym elementem świadczącym o tym, że zmarły żyje, jest jego wyposażenie grobowe w przedmioty codziennego użytku, zwłaszcza w narzędzia, ozdoby i pokarm. W składaniu darów zmarłemu posuwano się tak daleko, że razem z nim chowano jego ulubione zwierzęta, a nawet najbliższe osoby (żonę lub służebnice)².

Przywiązanie do zmarłego oraz chęć zapewnienia sobie jego opieki każe chować go w obrębie osad, a nawet w samym mieszkaniu. Takie groby odnajdujemy w Polsce z okresu środkowego neolitu (3500—2500. przed Chr.). Obecnie praktykowane jest to jeszcze na małych wyspach sundajskich (Indonezja) czy na Nowej Gwinei.

Zmarłemu buduje się wielkie nekropolia. Najślawniejsze są oczywiście groby — piramidy egipskie. Niemniej sławne i bogato wyposażone są grobowce-kurhany wódzów scytyjskich (VII w. przed Chr.). Wcześniej, bo w środkowym okresie neolitu kultura pucharów lejkowatych pozostawiła na Kujawach olbrzymie groby megalityczne z kamieni i nasypów ziemnych, dochodzących do 130 m długości, 15 m szerokości i 3 wysokości. B. Gediga daje taką próbę interpretacji grobowców megalicznych: „Zarówno kamień, jak i motyw jaskini odgrywają istotną rolę w wielu religiach pierwotnych. W przypadku grobowców megalitycznych ich znaczenie sprowadzałoby się przede wszystkim do zapewnienia zmarłemu ponownego powrotu do życia — zmartwychwstania. Rozpowszechnione jest bowiem przeświadczenie o znaczeniu kamienia jako nosiciela płodnego życia oraz symbolu trwałości. Podobnie także jaskinia uchodziła za symbol życiodajnego łona”³. Również wiele kościołów średniowiecznych miało charakter nekropolii. Budowane były z myślą o pochowaniu w nich fundatorów.

Używane skróty: MR — *Missale Romanum*. Editio typica altera. Typis polyglottis Vaticanis 1975 (cytuje się stronicę); OE — *Ordo exsequiarum*. Editio typica. Typis polyglottis Vaticanis 1969 (cytuje się numery); OP — *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*. Katowice 1977 (cytuje się numery).

¹ Por. B. Gediga, *Śladami religii Prąstowian*. Wrocław 1976, s. 51.

² Ofiarowanie ludzi zmarłemu, po uprzednim ich zabiciu, zdarza się, mimo oficjalnego zakazu, sporadycznie jeszcze dziś u niektórych plemion Afryki Zachodniej.

³ B. Gediga, jw., s. 58.

W grobach kujawskich odkryto ślady stypy oraz ślady kanibalizmu rytualnego. Spożycie ciała zmarłego miało symbolizować dalsze jego życie w uczestnikach pogrzebu oraz możliwość ponownego w nich odrodzenia⁴

W Polsce przedchrześcijańskiej ogólnie przyjętym obrządkiem pogrzebowym było ciałopalenie. Występuje ono na naszych ziemiach od początku powstania kultury łużyckiej czyli środkowego okresu epoki brązu (1200—1000 przed Chr.). Ciałopalenie nie miało jednak w tym wypadku na celu zniszczenia zmarłego, ale wyzwolenie jego niematerialnej duszy i w ten sposób umożliwienie jej dostania się do „nieba-raju”. Związane to było z kultem słońca i ognia⁵. Do momentu jednak spalenia zmarłego na stosie traktowano go jak istotę żywą, o czym świadczą zachowane opisy podróżników i historyków arabskich zwłaszcza z IX i X wieku⁶. Z opisów tych wynika, że w okresie przygotowania do uroczystego pogrzebu zmarłego umieszczano w odpowiedniej komorze, przyodziewając go w koszulę śmiertelną i ozdoby, przydając mu dużo jadła i pieniędzy, a niekiedy umiłowaną żonę, którą skazywano w ten sposób na śmierć w tej własnej komorze. Jeżeli ktoś umarł w stanie bezennym, żeniło go się po śmierci. Na uroczysty pogrzeb zmarły ubierany był w bardzo kosztowny strój, na który, w przypadku księcia ruskiego według Ibn Fadlana, wydano 1/3 majątku zmarłego. Następnie sadzano go na specjalnie przygotowanym siedzeniu w szalasi. W tej pozycji zmarły stawał się jak gdyby uczestnikiem własnego pogrzebu. W czasie ceremonii pożegnalnej przemawiano do zmarłego, składano ostatnie podarunki i następnie podpalano stos. Jeżeli w momencie palenia stosu zrywał się wiatr, wszyscy uczestnicy pogrzebu radowali się, gdyż oznaczało to, że dusza zmarłego będzie miała lekką podróż do nieba. Nawet po spaleniu, zebrane resztki kości układano w porządku anatomicznym, a popielnice ponownie obstawiano naczyniami z pokarmem.

U starożytnych Egipcjan istniało przekonanie, że jak długo istnieje ciało, tak długo człowiek żyje. Stąd zmarłych balsamowano i mumifikowano. Również według tradycji żydowskiej (Midrasza) i religii parsów dusza przez trzy dni krąży koło grobu z zamiarem powrotu do ciała⁷. W Polsce, w Kieleckim, rozpowszechnione jest przekonanie, że dusza zmarłego przebywa w pobliżu ciała tak dłu-

⁴ Tamże, s. 66.

⁵ Por. M. Cabalska, *Ze studiów nad religią pogańskich Słowian*. Materiały Archeologiczne 14 (1973) s. 103—131.

⁶ Por. T. Lewicki, *Obrzędy pogrzebowe pogańskich Słowian w opisach podróżników arabskich*. Archeologia 5 (1955) s. 122—154.

⁷ Por. E. Freistedt, *Altchristliche Totengedächtnistage und ihre Beziehung zum Jenseitsglauben und Totenkultus*, Münster in W. 1928, s. 54—58.

go, dopóki ciało nie spocznie na cmentarzu⁸. Nie jest to zresztą tylko wierzenie ludowe. Również wśród polskiego duchowieństwa wyższego istniało takie przekonanie. Dla przykładu, nie wybierano nowego biskupa ordynariusza przed pochowaniem poprzednika. Żywiono bowiem przekonanie, że jak długo zmarły biskup nie został pochowany, tak długo żyje. Dlatego synody (np. Piotrkowski z 1539 r.) nakazywał chować biskupa w ciągu 8—15 dni od daty śmierci. Odwlekanie pogrzebu stwarzało bowiem wielką niedogodność dla zarządu diecezją.

Koronacja królów polskich następowała też dopiero po uroczystym pogrzebie poprzednika na tronie. Obecnie konklawe odbywa się również po pogrzebie papieskim.

Liczne przykłady na to przekonanie, że zmarły żyje, z terenu wczesnośredniowiecznych Niemiec przytacza E. Potkowski⁹. W myśl dawnego prawa germańskiego, które częściowo zostało zaakceptowane przez Kościół, zmarłego traktowano jak żywego — „żyjącego trupa”. I tak, okradzenie zmarłego, zranienie trupa, nawet przypadkowe, obcięcie głowy lub innej części ciała nieboszczyka było na równi traktowane z okradzeniem śpiącego lub okaleczeniem żywego człowieka.

Zmarły mógł być oskarżycielem lub świadkiem w sądzie, dokąd przynoszono jego ciało. (W tej kategorii mieści się sprawa wskrzeszenia Piotrawina przez św. Stanisława Męczennika). Stosowano „próbę zmarłego”, jako rodzaj sądu Bożego. Jeśli zabójca dotknął zmarłego, rana zaczynała krwawić. Można jednak było ukarać zmarłego, na przykład przez pozostawienie jego ciała na polu bitwy bez pogrzebania, a nawet skazać go na śmierć, na przykład przez spalenie. Synod z Arles z 1234 r. stanowi, że ciała heretyków nawet po śmierci należy przekazać sądownictwu świeckiemu celem ukarania. Przykładem takiego zachowania może tu być spalenie prochów Wilelfa. Żegnano zmarłego przez ucztę, pieśni, tańce, śmiech (W tym czasie znany był również tak zwany *risus paschalis* — śmiech wielkanocny. Należało w Święta Wielkanocne opowiedzieć jakiś żart. Jeśli opowiadanie do tego stopnia ubawiło słuchacza, że ze śmiechu zalewał się łzami, to takie łzy uwalniały dusze z czyśćca. Stąd uciесzne interludia w *Historii o chwalebnyM Zmartwychwstaniu Pańskim*, u Mikołaja z Wilkowiecka). Śmiech był swoistą terapią na ból oraz znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią.

Szczególnym przejawem przekonania o żyjącym zmarłym jest „służba Boża zmarłych” czyli msze święte odprawiane przez zmarłych w nocy, zwłaszcza w czasie nocy Dnia Zadusz nego. W popu-

⁸ Por. M. Kowalczyk, *Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów*, Łódź 1968, s. 36.

⁹ *Dziedzictwo wierzeń pogańskich w średniowiecznych Niemczech*. Defuncti vivi, Warszawa 1973, passim.

larnej literaturze religijnej średniowiecza wątek ten pojawił się w Europie u św. Grzegorza z Tours († 594). Przypuszcza się, że Grzegorz przejął tę legendę z północnej Afryki (List Ewodiusza do św. Augustyna zawiera już tego rodzaju opowiadanie). W Polsce motyw „liturgicznej służby Bożej zmarłych” występuje w *Żywocie Pięciu Braci Męczenników Międzyrzeczkich*, utrzymuje się w wierzeniach ludowych do chwili obecnej, na przykład na Kaszubach¹⁰. Przykłady „służby Bożej zmarłych” przytaczano chętnie jako *exempla* w kazaniach średniowiecznych.

Oto inne przykłady wiary w „żyjącego trupa” z polskich kazań XV-wiecznych. Anonimowy kaznodzieja powiada: „Są tacy, co nie obmywają mis po wyczerzy w Wielki Czwartek dla pożywienia dusz albo czego innego, co ubożem zowią, głupio wierząc, że duchy mogą potrzebować rzeczy cielesnych...”¹¹. Michał z Janowca (1497) gromi tych, co w „Wielki Czwartek palą ogień, zapalając grumatki (stosy) według obrządku pogańskiego ku pamięci dusz swoich kochanych. Są tacy co zmyślają, że dusze przychodzą do tego ognia, grzejąc się przy nim. Albowiem nikt nie wraca tu, co raz tam przeszedł...”¹².

W 1587 r. biskup żmudzki Melchior Giedroyć przedstawiając smutny stan swej diecezji, pisze do generała jezuitów między innymi, że jego wierni „ofiarują obiady duszom zmarłych”¹³.

W *Obrazie Polski* skreślonym przez obcokrajowca pod koniec XVII w. czytamy: „Przy pogrzebach wiejskich w Prusach, na Żmudzi i Litwie mnóstwo zachowało się dotąd pogańskich zabobonów i obrzędów. Ubrawszy trupa sadzają go na stołku. Krewni piją hojnie na jego zdrowie (!), przemawiając prawie w te słowa: „Hej! Hej! Czemużeś umarł? Nie miałeś żony, męża, ojca, matki i wszystkiego do woli? Brakowało ci mienia, dziełek, owiec, wołów, koni i innych rzeczy, które byłoby dobry stanowią? A za każdym przedmiotem powtarzają: Czemużeś umarł? Potem kładą w rękę niewiasty igłę i nici, w rękę mężczyzny narzędzia, których najpospoliciej w życiu używał, obwiązawszy mu płachtę wokoło szyi. Idąc za ciałem do grobu, sieką powietrze szablami, zaklinając diabła, aby sobie ruszył do piekła. W grobie składają chleb, mięso, piwo i kilka pieniążków, zaopatrując tym sposobem nieboszczyka na drogę. Idą potem do domu dziecka, który dla nich nagotował ucztę; biesiadnicy piją na cześć nieboszczyka i rzucają pod stół kasek z każdego nastawionego mięsi-

¹⁰ MPH NS IV, 3, s. 69, 75, 78; H. Ormiński, *Zwyczaje i praktyki religijne związane z pogrzebem w rejonie kaszubskim na przykładzie parafii Strzelno*, Lublin 1974, s. 63 (maszynopis w Archiwum KUL).

¹¹ A. Brückner, *Mitologia polska*, Warszawa 1924, s. 114.

¹² S. Urbańczyk, *Wierzenia plemion prapolskich*, W: *Początki Państwa Polskiego*, t. 2, Poznań 1962, s. 148.

¹³ M. Bednarz SJ, *Jezuici a religijność polska (1564—1964)*. *Nasza Przeszołość*, 20 (1964) s. 157.

wa, na pożywienie duszy nieboszczyka, która według ich mniemania przychodzi jeść i pić z nimi. Po uczcie, ksiądz, gość konieczny zamiata sam izbę, wyrzucając przez okno, co tylko znajduje i odmawiając pewne pacierze, w których zaklina duszę, aby się precz oddały, bo już się dobrze najadły i napiły. Utrzymują oni, że na ucztach tego rodzaju, ponawianych drugiego, trzeciego, szóstego, dziesiątego i czterdziestego dnia, dusze zmarłych, którzy na dopełnienie podobnych obrzędów nie zostawili funduszu, przychodzą zjadać resztki uczy, zastawionej dla innych”¹⁴.

Przedstawione wyżej dane, są wyrazem życzliwego traktowania zmarłego i zarazem pozytywnej działalności zmarłych. Bywało jednak i odwrotnie.

2. *Lęk przed zmarłym, przed szkodliwą działalnością zmarłego. Zabiegi antywampiryczne.*

Zmarły może być sprzymierzeńcem człowieka, ale może również w pewnych szczególnych przypadkach szkodzić żywym. Zmarłego „trudniącego się” szkodliwą działalnością nazywano wampirem, upiorem, strzygą. Na podstawie źródeł etnograficznych wiemy, że wampirem mógł zostać po śmierci człowiek, którego wyróżniały specjalne cechy za życia (wysokie stanowisko, a częściej kalectwo lub posądzenie o czary) albo taki, który zginął śmiercią gwałtowną (topielec, wisielec, samobójca, zamordowany, położnica). Źródła archeologiczne potwierdzają istnienia praktyk antywampirycznych od neolitu (krępowanie zmarłego sznurami), po czasy późnego średniowiecza, a nawet do końca XIX wieku. W okresie wczesnego średniowiecza stosowano różne zabiegi: przebijano czaszkę dużym gwoździem (grób w pobliżu Piotrkowa Kujawskiego) lub pierś kołem drewnianym (grób w Buczku pow. Łask; scenę taką opisuje Zofia Kossak w „Krzyżowcach”: Imbram przebija serce brata Zbyluta w obawie, by po śmierci nie mścił się na nim). Obcinano również głowę kładąc ją między nogami (dwa groby na Kujawach).

3. *Chrześcijańskie traktowanie ciała zmarłego.*

Kościół oddaje „część ciała zmarłego, które było świątynią Ducha Świętego” (OP 3, 10). Od paru lat dozwolona jest kremacja ciała (Instrukcja Kongregacji św. Oficjum z dnia 8 maja 1963 — AAS 56: 1964 s. 822—823), jednak „Kościół wyżej ceni zwyczaj grzebania zwłok, ponieważ sam Chrystus chciał być pogrzebany” (OP 15). U świętego Augustyna czytamy: „Nie godzi się lekceważyć i pońiać ciałem umarłych, zwłaszcza ciałem sprawiedliwych i wiernych; ich dusze święcie posługiwały się ciałem jako narzędziem i pomocą

¹⁴ *Obraz Polski pod koniec XVII wieku.* Wyd. X. Godebski, Lwów 1869, s. 22—23.

do różnych dobrych uczynków. Jeżeli bowiem odzież, pierścień lub jakieś inne rzeczy po zmarłym ojcu są tym droższe dla dzieci, im większa jest ich miłość ku rodzicom, to żadną miarą nie należy lekceważyć ciała, z którym jesteśmy bliżej i ściślej złączeni niż z jakąkolwiek odzieżą. Ciało bowiem nie jest ozdobą lub pomocą z zewnątrz, lecz należy do natury człowieka. Dlatego od dawna troszczono się o sprawienie pogrzebu” (De cura pro mortuis gerenda 3). Wierzymy że zmarli „w ciele będą oczekiwać błogosławionej nadziei przyścia Chrystusa i zmartwychwstania umarłych” (OP 1).

Dlatego też przynosimy zmarłego do kościoła, by w jego obecności sprawować Eucharystię. Cześć dla ciała jest równocześnie wyznaniem wiary w życie wieczne i przyszłe zmartwychwstanie. Mówią o tym bardzo wyraźne teksty liturgiczne. Odejście z ziemi *qui de hoc saeculo migravit* (MR 883 Post com.), przejście do nowego mieszkania *in mansionem lucis transeat et pacis* (MR 884 Post com.), powrót do ojczyzny *ad illam patriam revertatur ubi mors non est* (MR 882 Introitus), wzięcie do chwały *assumatur in gloriam* (MR 884 Super oblata), przemienienie ciała *reformabit corpus humilitatis nostrae configuratum corporis claritatis suae* (MR 883 Ad com.), i wreszcie zmartwychwstanie *sicut Jesus mortuus est et resurrexit* (MR 883 Introitus) — to bardzo częste motywy pogrzebowych tekstów mszalnych.

II MSZA POGRZEBOWA.

1. Dzieje mszy pogrzebowej¹⁵.

Pierwotnie, pod wpływem przekonań żydowsko-pogańskich, nie odprawiano Mszy św. wobec ciała zmarłego. Dotknięcie trupa, a nawet spotkanie orszaku pogrzebowego powodowało rytualną nieczystość u kapłanów, a wniesienie zmarłego do świątyni miało ten sam skutek dla domu Bożego. Dlatego też nie wnoszono zmarłego do świątyni. Jednakże msze za zmarłych zaczęto odprawiać już w drugim stuleciu. Poganie bowiem mieli zwyczaj gromadzenia się na ucztę — *refrigerium* — przy grobie zmarłego. Byli oni przekonani, że zmarły ucztuje wraz z nimi. Do tej praktyki nawiązali chrześcijanie. W miejsce pogańskiej uczy zaczęli sprawować Eucharystię. Działo się to najpierw, zgodnie z ówczesną praktyką w 3, 7, 30 dzień po śmierci (na Wschodzie w 3, 9, 40) i w rocznicę śmierci, traktując ten ostatni termin jako obchód „dnia narodzin” (*dies natalis, natalitiae*) dla nieba.

¹⁵ Por. M. Righetti, *La Messa dei morti*. W: *Manuale di storia liturgica*, t. 2, Milano 1955², s. 375—385; A. Franz, *Die Messe im deutschen Mittelalter*, Freiburg im Br. 1902, s. 115—148; J. Pascher, *Die Totenmesse*. W: *Das liturgische Jahr*, München 1963, s. 723—731.

Świadczeniami bardzo wczesnego sprawowania Eucharystii za zmarłych są:

- 1) Arystydes (ok. 140 r.), który w swej *Apologii* pisze: „Jeśli jaki sprawiedliwy spośród nich (chrześcijan) umrze, to się radują i dzięki czynią i modlą się za niego i odprowadzają jak wyjeżdżającego”.
- 2) *Martyrium Sancti Polycarpi* 18, 3 († ok. 155) — wspomina ono o odprawieniu mszy w rocznicę śmierci.
- 3) Apokryf *Acta Johannis* pochodzący z Azji Mniejszej z ok. 170 r. podaje, że Apostoł modlił się przy grobie Druziany w trzeci dzień po pogrzebie w czasie „łamania chleba”.
- 4) Podobnie Tertulian († po 215) w *De corona militum* III pisze: „Oblationes pro defunctis, pro nataliciis annua die facimus” — „Ofiary za umarłych składamy w określonym dniu ich urodzin”.
- 5) Wyrażenia: „offerre sacrificium pro aliquo, pro dormitione ejus, nominare in prece” i podobne często występują u św. Cypriana († 258).

Od kiedy zaczęto odprawiać Mszę św. w czasie pogrzebu dokładnie nie wiadomo. Przypuszcza się, że stało się to w Rzymie w IV wieku. Jako przykład podaje się pogrzeb św. Moniki (*Confessiones* 9, 12, 32). Wschód chrześcijański nigdy tej praktyki nie przyjął. Natomiast na Zachodzie od wczesnego średniowiecza Msza św. stała się głównym punktem obchodu pogrzebowego. W *Regula monachorum* św. Izidora z Sewilli († 636), czytamy: „Transeuntibus de hac luce fratribus, antequam sepeliantur, pro dimittendis eorum peccatis, sacrificium Domino offeratur” (PL 83, 893).

Bardziej wyraźnie podkreślił to w XII w. Jan Belet: „Fieri non debet ut sepeliatur quis sine missa”. Tę samą myśl powtórzył *Rytuał Rzymski* Pawła V z 1614 r.: „Quod antiquissimi est instituti, illud quantum fieri poterit, retineatur, ut Missa, praesente corpore defuncti, pro eo celebratur, antequam sepulturae tradatur... Missa... praesente corpore, non ommittatur, nisi obstet magna diei sollemnitatis”. *Ordo exsequiarum* z 1969 r. chce zachować tradycję: „statio in ecclesia complectitur de more celebrationem Missae exsequialis” oczywiście z uwzględnieniem czasów zakazanych (OE 6).

Od IX w. zmienia się jednak charakter mszy pogrzebowej. Amalariusz z Metz († 850) pisze: „Missae pro defunctis in hoc differt a consueta missa, quod sine Gloria et Alleluja et pacis osculo celebratur” (RL 105, 1161). Eliminacja tych elementów oznacza zmianę nastroju i treści. Charakterystyczny dla poprzedniego okresu charakter paschalny mszy pogrzebowej zostaje zastąpiony treścią pokutną i błagalną. Podkreśla to jeszcze bardziej wprowadzona w XIII w. sekwencja *Dies irae*. Od czasów Duranda († 1296) dramat pogrzebu zostaje ponadto zaznaczony czarnym kolorem szat liturgicz-

nych. Ilość zamawianych i odprawianych mszy za zmarłych ciągle rośnie. Staje się to powodem powstania nowych formularzy. W polskich mszałach przedtrydenckich, od Mszału gnieźnieńskiego z ok. 1300 poczynając, występują dwa formularze mszalne za zmarłych: *Requiem* i *Si enim credimus*. Ten ostatni, jak się wydaje, używany był w okresie wielkanocnym, na pogrzebach królów, biskupów i kapłanów, a także w czasie głównej mszy Dnia/Zadusznego.

Dramat śmierci na zewnątrz widoczny staje się jeszcze mocniej w okresie Odrodzenia i Baroku. W tym także czasie również katafalk przykrywa się czarnym suknem.

Pojawiają się symbole śmierci w postaci piszczeli i trupich czaszek. Katafalk urasta często do wielkiego „zamku bóleści” — „castrum doloris”, który zupełnie przysłania ołtarz¹⁶.

W dalszym ciągu rośnie ilość Mszy św. odprawianych w czasie uroczystości pogrzebowych. Polskie uchwały synodalne i kapitulne już w XIV w. stanowią, że każdy prałat winien za zmarłego biskupa ordynariusza odprawić 6 Mszy św. z wigiliami, kanonik trzy. W wypadku śmierci niższego prałata lub kanonika, prałaci odprawiają 3 Msze św., a kanonicy po jednej Mszy św. z wigiliami (synod prowincjalny w Kaliszu 1357)¹⁷. Synody diecezjalne nakazywały za zmarłego kapłana z tego samego dekanatu odprawić 3 Msze św. W czasie pogrzebów królewskich wstępowano do licznych kościołów krakowskich wszędzie odprawiając przy wszystkich ołtarzach Msze św. W okresie Baroku na pogrzebach magnackich ofiary mszalne i posługi kościelne stanowiły najpoważniejszą część wydatków pogrzebowych (do 40%/o). Za zmarłego zamawiano czasami kilkanaście tysięcy Mszy św.¹⁸. Dla przykładu w pogrzebie Józefa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, który odbył się w 1751 r. w Stanisławowie, brało udział 10 biskupów i sufraganów, 60 kanoników, 1275 księży łacińskich i 430 unickich i greckich¹⁹. W nowszych czasach pogrzeby w stylu barokowym stały się rzadkością. W czasie pogrzebu przy głównym ołtarzu odprawiał tylko jeden celebrans, a niekiedy przy bocznych ołtarzach odprawiali ci kapłani, którzy przybyli z daleka. W obecnej dobie możliwości koncelebry stwarza okazje, do równoczesnego licznego odprawienia Mszy św., na przykład na pogrzebach biskupów, kapłanów lub ich rodziców. Wzbogacone też zostały ogromnie teksty.

¹⁶ Por. J. A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, passim.

¹⁷ Por. I. Subera, *Synody prowincjalne arcybiskupów gnieźnieńskich*, Warszawa 1971, s. 75.

¹⁸ Por. J. A. Chrościcki, jw. s. 45—46.

¹⁹ Por. *Pogrzeby królewskie i inne*. W: Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. 4, Warszawa 1968², s. 58.

2. Zmarły obecny na mszy pogrzebowej.

Przekonanie o tym, że zmarły żyje jest zasadniczo wierzeniem ludowym. Pewne przejawy tego przekonania, jak się wydaje, przeniknęły jednak również do liturgii pogrzebowej.

Otóż według papieskiego obrzędu pogrzebowego z 1401 r. (*Ordo Romanus* 15) zmarłego papieża, ubranego w czerwone paramenty sadzano na tronie tak, jak gdyby chciał celebrować. Do tak przygotowanego zmarłego podchodzą wszyscy kardynałowie i odmawiają nad nim absolucję. Dopiero potem zmarły papież zostaje złożony na marach i przeniesiony do kaplicy domowej²⁰.

W iluminowanej Legendzie Ostrowskiej z 1353 r. przedstawiającej życie św. Jadwigi Śląskiej zmarły książę Henryk Brodaty w czasie ceremonii pogrzebowych spoczywa na odkrytych marach bez trumny (scena 18). Jest zatem jak gdyby osobiście obecny. Św. Jadwiga jest nie tylko obecna, ale bierze udział we Mszy św. która odprawia się przy jej ciele, gdyż jedna z niewiast stojąca przy marach unosi jej głowę, by mogła spoglądać na ołtarz (scena 49).

3. Różne formy obecności zmarłego na pogrzebie.

a) W ciele i „in figura”.

Samo ustawienie trumny w kościele w czasie obrzędów pogrzebowych w jakiś sposób potwierdza tezę, że zmarły żyje i jest obecny na swym pogrzebie. *Ordo exsequiarum* z 1969 r. (OE 38) zaleca, by zgodnie z tradycją ustawiano zmarłego w kościele w pozycji, jaką zajmował za życia na nabożeństwie „fidelem facie versa ad altare, ministros sacros vero facie versa ad populum”. Podkreśla się jedynie, by trumna nie przesłaniała ołtarza. Powinna ona spoczywać na niewielkim podwyższeniu (OP 51). Wymownym przykładem takiego ustawienia trumny był pogrzeb papieża Pawła VI. *Rituale Romanum* z 1614 r. ponadto szczegółowo opisywało strój duchownych, w jaki powinni być przybrani do trumny. Na strój ten, oprócz szat codziennych, składał się pełny zestaw szat liturgicznych używanych w czasie Mszy św. W średniowieczu niekiedy dodawano zmarłemu kapłanowi niekonsekwentnie chleb i kielich (kielichy odnaleziono w grobach opatów tynieckich).

Obecność zmarłego na własnym pogrzebie podkreślana była na pogrzebach królewskich w postaci archimima, to znaczy osoby przedstawiającej postać zmarłego, „ipsius regis mortui personam repraesentans” (Kronika Janka z Czarnkowa, Pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego). Zwyczaj ten naśladowali magnaci. Po raz ostatni archi-

²⁰ Por. L. Ruland, *Die Geschichte der kirchlichen Leichenfeier*, Regensburg 1901, s. 187.

minus występował na uroczystościach pogrzebowych cara Aleksandra I w 1826 r. w Warszawie²¹. (W Afryce Zachodniej, w Togo, jeszcze dziś w uroczystościach pogrzebowych ktoś „odgrywa” zmarłego, naśladowując jego ruchy, głos, sposób zachowania się. Im lepiej to czyni, tym więcej otrzymuje podarków w postaci pieniędzy). Na pogrzebach królów francuskich zmarły „występował” in effigie, to znaczy pod postacią figury woskowej²². Obecność zmarłego na pogrzebie w okresie Baroku podkreślały portrety trumienne.

b) W modlitwie.

Bóg wzywa zmarłego po imieniu: „Pamiętaj o słudze Twoim N., którego z tego świata *wzwałeś* do siebie...” (II i III Modlitwa Eucharystyczna). Natomiast społeczność wiernych przedstawia Bogu swych zmarłych (memento, modlitwa powszechna). Już arcybiskup Jakub Świnka na synodzie w Łęczycy w 1285 r. polecił proboszczom po kazaniu w niedzielę i święta modlić się za zmarłych dobrodziejów. Przykład takiej modlitwy w XV w. zachował się w tak zwanych Kazaniach Gnieźnieńskich: „Prosilicie za żywych, umarłych też nie zapomnijcie. Wszelki dziś wspomnij na duszę ojca swego, matki swojej, przyjaciół swoich...”

Osobliwie naszym łaskom polecam w modlitwie te dusze, których tu ciała leżą w tym domu i też na omentarzu.

Proszę też o jedną Zdrowaś Maryja za one dusze, których ciała poginęły w walkach, na wodach.

Proszę też o jedną Zdrowaś Maryja za dusze opuszczone, które są na mękach czyśćcowych, które nie mają żadnego wspomnienia, tylko się na nas oglądają a wołają: Zmiłujcie się, zlitujcie się nad nami, przynajmniej wy, chrześcijanie, przyjaciele nasi”²³. Wezwanie „za dusze opuszczone i nie mające żadnego wspomnienia”, powtarzane przez całe wieki, według najnowszej Instrukcji liturgiczno-duszpasterskiej Episkopatu o pogrzebie i modlitwie za zmarłych (1978 nr 3) jako teologicznie błędne należy usunąć, „ponieważ Kościół w każdej Mszy św. i w Liturgii Godzin poleca Bogu wszystkich zmarłych”. Niezależnie jednak od formy, wypominki są wyrazem żywej obecności zmarłych wśród żyjących.

c) W kazaniu pogrzebowym.

Oto przykład z literatury. Początek kazania na pogrzebie Wołodjowskiego:

²¹ J. A. Chrościcki, jw., s. 87.

²² Por. R. E. Giesey. *The Royal Funeral Ceremony in Renaissance France*, Geneve 1960.

²³ Cyt. za: P. Szczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce*. Seria I, Poznań 1962, s. 80.

„Panie pułkowniku Wołodyjowski!

Dla Boga, panie Wołodyjowski. Larum grają! Wojna! Nieprzyjaciel w granicach! A ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz? (H. Sienkiewicz: Pan Wołodyjowski).

A oto przykład z naszych dni. Wstęp do kazania Księdza Kard. Karola Wojtyły na pogrzebie ks. bpa Józefa Drzazgi w Olsztynie 15 września 1978:

„Drogi Bracie, Biskupie Józefie!

Przychodzimy Cię pożegnać, my biskupi polscy. Pamiętam jeszcze dobrze ten dzień, w którym odbierałeś z rąk Prymasa Polski wolę Ojca Świętego skierowującą Cię na Warmię. 20 lat temu. Dzisiaj po tym 20-leciu odbierasz na nowo wolę Ojca Niebieskiego, która Cię skierowuje z życia ziemskiego do życia wiecznego, z doczesnego pasterzowania na te wiekuiście pastwiska, na których tylko jeden jest Pasterz, który karmi swoją owczarnię pokarmem prawdy i miłości wiecznej”.

Są to oczywiście formy, figury retoryczne, niemniej oddają one nastroj, uczucia i przekonania uczestników pogrzebu, co do obecności zmarłych na pogrzebie.

d) W składaniu darów ofiarnych.

„Wę Mszy pogrzebowej można zachować procesję z darami; powinna się ona odbyć w czasie obrzędu przygotowania darów. W ramach katechizacji należy wiernych pouczać o związku tej procesji z liturgią eucharystyczną. Wypada, aby dary potrzebne do Eucharystii przynieśli przedstawiciele rodziny” (OP 58).

Udział wiernych w ofiarowaniu ma starą tradycję. Ślady jego są wyraźne u Tertuliana, św. Cypriana i św. Augustyna. Później staje się powszechny zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. W czasach karolińskich jest u szczytu rozwoju z krajów nadreńskich, w X—XI w. zwyczaj ten przeszedł do Polski. Składanie ofiar w Polsce ma już tysiącletnią tradycję i choć dziś nie jest ono tak powszechne, jak dawniej, to przecież zupełnie nie zaginęło. Procesja z darami ofiarnymi w czasie mszy pogrzebowej zachowała się w diecezji krakowskiej i na Śląsku²⁴.

Charakterystyczną cechą ofiary w czasie mszy pogrzebowej jest to, że jest ona składana w zastępstwie zmarłego, za pośrednictwem żywych.

Spadkobierca składa pewną ilość pieniędzy na tacy stojącej na katafalku, z której chcący złożyć ofiarę biorą pieniądze i składają na ołtarzu. Najstarszy przykład takiego postępowania podaje Kro-

²⁴ P. Szczaniecki, jw., s. 91.

nika Janka z Czarnkowa opisująca pochód ofiarny w czasie pogrzebu króla Kazimierza Wielkiego. „Było postanowione, aby przy wszystkich ołtarzach, jakie są w kościele katedralnym krakowskim, stali kapłani do mszy przygotowani, tak aby wszyscy ofiarujący ilukolwiek ich będzie, po złożeniu ofiar naprzód przy wielkim ołtarzu, gdzie biskup (Florian) celebrował, następnie przy wszystkich innych ołtarzach ofiary swoje składali. Ponieważ zaś z powodu ogromnego natłoku ludu, który gorąco pragnął być obecny na egzekwiach królewskich, nie można było obchodzić ołtarzy z ofiarami, przeto jeden z nas, mający stosowne polecenie, z misą srebrną pełną groszów, a otoczony z przodu i z tyłu pacholkami królewskimi, z których jedni drogę torowali, po dwakroć obszedł kościół i każdemu z kapłanów mszę celebrujących składał tyle, ile mógł ręką z misy nabrać. Na wielkim ołtarzu złożono tym sposobem naprzód dwie drogocenne purpury, a drugim razem dwie sztuki drogiego sukna, jak i w innych kościołach, o czym było wyżej. Następnie urzędnicy zmarłego króla, każdy podług swej służby, złożyli na ołtarzu naczynia, którymi zarządzali: a więc naprzód komornik Świętosław i podskarbi podali na ołtarz misy srebrne z ręcznikami i obrusami; potem stolnik Przebor z podstolim złożyli cztery wielkie półmiski srebrne, potem cześnik i podczaszy — dzbany i kubki srebrne; potem podkomorzy, czyli marszałek przyprowadził najlepszego z koni królewskich, podkoniuszy — zbrojnego rycerza, w królewskie szaty odzianego, a wszystkich tych poprzedzali chorążowie niosący chorągwie i ów rycerz, osobę króla wyobrażający”²⁵.

Osobliwością liturgii polskiej było nawet trzykrotne ofiarowanie darów w czasie pogrzebów królewskich: po *Kyrie*, po *Offertorium*, po *Agnus Dei*. W trzecim ofiarowaniu na pogrzebach królewskich brali udział tylko urzędnicy zmarłego króla. Zwyczaj ten naśladowali magnaci, a nawet lud²⁶.

Na pogrzebach ludu po wzięciu pieniądza z tacy, uczestnik ceremonii dotykał pieniędzmi trumnę, a potem całował pieniądz i niósł na ofiarę, podkreślając w ten sposób bardzo wyraźnie, że składa ofiarę w imieniu zmarłego²⁷.

Duchowni zasadniczo byli zwolnieni od składania darów. Jednakże pogrzeb był wyjątkiem. J. Belet (XII w.) podaje: „*Clerici non offerunt nisi in exequiis mortuorum et in nova celebratione sacerdotis*” (PL 202, 59). W Polsce zwyczaj ten też był praktykowany. Na przykład we Włocławku w r. 1500 biskup Krzesław z Ku-

²⁵ *Kronika Janka z Czarnkowa*. Tłum. J. Zerbiło. Cyt. za: *By czas nie zaćmił i niepamięć*. Wybór kronik średniowiecznych. Warszawa 1975, s. 130.

²⁶ Por. Cz. Skowron, *Mszalne procesje ofiarnicze w diecezjach polskich w okresie przedrozbiorowym*, Lublin 1962, s. 103 (maszynopis w Archiwum KUL).

²⁷ Tamże, s. 27.

rozwek zaleca: „Et si tunc missam fieri contingat pro anima defuncti, ibunt (praelati vel canonici) iuxta consuetudinem secundum piam cuiuslibet voluntatem ad offerendum”²⁸. Natomiast podczas mszy rocznicowej oraz w czasie mszy za zmarłych odprowadzanej na zakończenie Kapituły Generalnej prałaci i kanonicy mieli obowiązek składania ofiar²⁹.

e) W „ofiarowaniu” samego siebie.

Osobliwy zwyczaj zanotowano ok. 1500 r. we Włocławku. Otóż w czasie mszy pogrzebowej za prałata i kanonika podczas podniesienia czterech prałatów trzymając uniesioną trumnę ze zmarłym śpiewało antyfonę: *Suscipe me Domine*³⁰. Podobnie w czasie śródowych mszy za zmarłego biskupa wikariusze „podczas podniesienia śpiewali zawsze antyfonę *Suscipe me cum psalmo et oratione za biskupa*”³¹. Po raz pierwszy wzmiankę o tej antyfonie podaje *Rituale* z St. Florian z XII w. z okazji pogrzebu duchownego *si fuerit clericus*. Śpiewano ją w czasie składania ciała do grobu z psalmem 132 (131) *Memento Domine David*. Z polskich agend na tym miejscu wymienia ją jedynie *Agenda Płocka* z 1554 r. Pełnego brzmienia tej antyfony nie udało się ustalić. Być może jest to ta sama antyfona, jaką śpiewa się w zakonach przy składaniu ślubów zakonnych: *Suscipe me, Domine, secundum eloquium tuum, et vivam, et non confundas me ab expectatione mea* (ps 119 [118], 116).

f) W Komunii św.

W obrzędach pogrzebu (OP 59) oraz we Wstępie do Mszału Rzymskiego 1975 nr 339 czytamy: „Należy zachęcić wiernych, zwłaszcza z rodziny zmarłego do pełnego uczestnictwa w Ofierze Eucharystycznej za zmarłego przez przyjęcie Komunii św.”.

W przeszłości podobno zdarzało się, *referuntur fuisse* — Walafryd Strabo († 849), że podawano Komunię św. samym zmarłym³². W potocznej mowie trafia się dziś niewłaściwe słowo „ofiarowanie” Komunii św. za zmarłych. Można jednak przyjąć Komunię św. w imieniu zmarłego lub za niego. W taki sposób mieszkańcy tego świata poprzez Eucharystię jednoczą się z tymi, którzy już odeszli.

²⁸ *Statuty Kapituły Katedralnej Włocławskiej*. Wyd. J. Fijałek. Kraków 1915, s. 28.

²⁹ Tamże, s. 36—37.

³⁰ „Et tandem infra elevationem Corporis Christi quatuor ex praelatis vel canonicis accedunt ad feretrum, illudque levantes cantabunt: *Domine suscipe me*”. Tamże, s. 28.

³¹ Por. St. Chodyński, *Organy, śpiew i muzyka w kościele katedralnym włocławskim*, Włocławek 1902, s. 109, 148.

³² Por. R. Ruland, jw., s. 182.

Oto piękny przykład z naszej przeszłości zrozumienia tej prawdy.

Zofia Sieniawska († 1624) po śmierci swej matki: „Pogrzeb u OO. Dominikanów sprawiła piękny, sprowadziła nań wielką liczbę kapłanów, także wiele ubogich, których w dzień pogrzebu namówiła na spowiedź i Komunię św., do czego sama ich gotowała przez kilka dni, podejmowała szczerze, nogi im umyła, po czerwonym złotym dała każdemu. Sama najpierw do Komunii przystąpiła, a za nią długim szeregiem ono ubóstwo przez co uczyniła wielką przysługę matce swojej, gdyż modlitwy tego żebractwa były po oczyszczeniu ich sumienia”³³.

g) W grobie znajdującym się w kościele.

Szczególnym rodzajem obecności zmarłego wśród żywych jest jego grób w kościele, zwłaszcza jeżeli, jak w przypadku króla, biskupa i fundatora grób ten mieścił się *in medio ecclesiae*. Pochowany w kościele zmarły stawał się uczestnikiem wszystkich nabożeństw i kozytał z owoców, jakie na niego spływały z ołtarza. Tu wspomiano jego imię w czasie publicznych modlitw. Do podziemi kościoła zstępowała procesja niedzielna ogłaszając (w okresie wielkanocnym) wielkanocną orędzie: „Zmartwychwstał Pan prawdziwie” — „Surrexit Dominus”³⁴.

III REFLEKSJE TEOLOGICZNO-PASTORALNE.

1. „Sacramentum mortis”.

Współczesna teologia w śmierci chrześcijanina widzi najwyższy stopień zjednoczenia z Chrystusem. Przez chrzest chrześcijanin został wszczepiony w Chrystusa, w Jego dzieło odkupienia, w Jego śmierć. Śmierć chrześcijanina „jest ukoronowaniem wspólnej drogi z Chrystusem towarzyszącym mu w czasie pielgrzymowania Swoimi świętymi sakramentami... Chrześcijanin umiera tak jak Chrystus...” (*Instrukcja liturgiczno-duszpasterska Episkopatu o pogrzebie i modlitwach za zmarłych*, 1978 nr 1). Śmierć Chrystusa była ofiarą. Każda Msza św. jest powtórzeniem ofiary Chrystusa. Zmarły obecny na mszy pogrzebowej składa jak gdyby swoją ostatnią ofiarę. Msza św. kończy więc ofiarę chrześcijanina zapoczątkowaną w jego śmierci. Po raz ostatni na ziemi łączy się z Chrystusem i równocześnie uczestniczy już w pierwszej komunii, w pierwszej unii „z tymi, którzy go poprzedzili”.

³³ O. Florian Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska*, Kraków 1767, s. 450. Cyt. za: P. Sczaniecki, *Stużba Boża*, II, s. 220.

³⁴ Zwyczaj odwiedzania grobów w podziemiach kościoła w czasie niedzielnej procesji praktykowany był w Liège. Por. P. Sczaniecki, *Stużba Boża*, I, 42.

Dlatego też nasuwa się propozycja (ks. W. Danielski), by tę właśnie Ofiarę Eucharystyczną odprawianą w obecności zmarłego, nazywać *sacramentum mortis*, gdyż z pewnością dokonuje się tu jakiś sakrament.

2. Oczyszczenie duszy.

Jednym ze skutków mszy pogrzebowej jest oczyszczenie (OP 10). „Muszą oni przejść oczyszczenie duszy... Dlatego Kościół składa za zmarłych eucharystyczną ofiarę, pamiątkę Chrystusa i modli się za nich” (OP 1). Myśl tę powtarza proponowany wstęp do Mszy św.: „Chcemy złożyć za naszego zmarłego brata (siostrę) Ofiarę Eucharystyczną, jako zadośćuczynienie za grzechy. Będziemy prosili Boga, aby go oczyścił od wszelkiej winy i doprowadził do społeczności świętych” (OP 53). Motyw ten znajdujemy również w modlitwach mszalnych. Oto kilka przykładów: „His sacrificiis purgatus et a peccatis expeditus” (MR 883 Post com.); „his sacrificiis ablue... a peccatis suis in sanguine Christi, ut, quem mundasti aqua baptismatis indesinenter purifices indulgentia pietatis” (MR 884 Super oblata); „si qua ei peccati macula inhaesit aut vitium humanum infecit dono tuae pietatis indulgeas et abstergas” (MR 883 Super oblata); „a mortalitatis nexibus absolutum” (MR 882 Collecta).

3. *Communio sanctorum*. Jedność z żyjącymi i świętymi.

„Choć śmierć oznacza zawsze pewne rozdzielenie, jednak chrześcijanie będący jako członkowie mistycznego ciała jednością w Chrystusie, nigdy nawet przez samą śmierć nie mogą być oddzieleni” (OP 10). Aby jednak mogli być przyjęci do grona świętych i wybranych w niebie, muszą oni przejść oczyszczenie duszy (OP 1). Nadzieję ponownego spotkania w królestwie Bożym daje czytanie Słowa Bożego w czasie nabożeństwa pogrzebowego (OP 11). Wyrazem jedności między żyjącymi i zmarłymi jest Msza św. Prawda ta bardzo mocno była już podkreślana w średniowieczu. Piękny wykład Mszy św. podał Remigiusz z Auxerre († ok. 908) z opactwa benedyktynów św. Germana w Auxerre (Burgundia): „Naprzeciwko Boga przyjmującego ofiarę staje składający ją Kościół. Kościół oznacza całą Bożą społeczność, na którą składa się zarówno jego część ziemską, to znaczy ludzie, jak i niebieska, a więc aniołowie... Ludzie (w czasie i przestrzeni) to mianowicie święci w chwale, następnie ci, którzy już zasnęli snem pokoju, a jeszcze nie weszli do chwały, wreszcie żywi i obecni członkowie Kościoła, lud Boży. Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest kapłan. Lud — czyli uczestnicy nabożeństwa nie są bierni, lecz czynnie jednoczą się ze swoim kapłanem i razem z nim tworzą Kościół, wspólnie się modlą i ofiarują”³⁵.

³⁵ Cyt. za: P. Sczaniecki, *Stużba Boża*, I, 24—26.

O przyjęcie zmarłego do grona błogosławionych prosimy w kolekcje: „da ei... cum electis tuis besti muneris portionem” (MR 882).

Liturgia pogrzebowa, zwłaszcza Msza św., stwarza doskonałą okazję, by autentycznie przeżyć pocieszającą prawdę wiary chrześcijańskiej, która „daje człowiekowi odpowiedź na jego niepokój o przyszły los, a zarazem stwarza możliwość obcowania w Chrystusie z umiłowanymi braćmi zabranymi już przez śmierć, niosąc nadzieję, że osiągnęli oni prawdziwe życie w Bogu” (*Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* nr 18). Wiara bowiem poucza nas, „że wszyscy uczniowie Chrystusa, czy to pielgrzymujący jeszcze na ziemi, czy dokonawszy żywota poddają się oczyszczeniu, czy też już zażywają chwały, aczkolwiek w różnym stopniu i w rozmaity sposób złączeni jesteśmy wzajemnie w tej samej miłości Boga i bliźniego i ten sam hymn chwały śpiewamy Bogu naszemu” (*Konstytucja dogmatyczna o Kościele* nr 49). Obrazem tej jedności jest liczny (nie tylko najbliższa rodzina, ale cała wspólnota parafialna), czynny i pełny (modlitwa, ofiara, Komunia św.) udział we mszy pogrzebowej.

4. Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie jest niewątpliwie najczęstszym i najgłębszym motywem tekstów liturgii pogrzebowej. Gwarancją zmartwychwstania jest udział w Eucharystii: *Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym* (J 6, 54). Dlatego przynosimy zmarłego na Ofiarę Eucharystyczną, by tu zapoczątkowało się jego zmartwychwstanie: „ut paschalibus mysteriis mundatus, futurae resurrectionis munere gloriatur” (MR 885 Post com.). Znakiem zmartwychwstania w czasie liturgii pogrzebowej jest zapalony paschał, symbol Zmartwychwstałego Pana.

5. Eucharystia szkołą życia chrześcijańskiego.

Słowo Boże czytane w czasie Mszy św. pogrzebowej „zachęca, aby wszyscy dawali świadectwo życia chrześcijańskiego” (OP 11).

Mówi się, że trumna to najlepsze kazanie. Wiele jednak zależy również od starannego przygotowania każdorazowo odpowiednio do okoliczności dostosowanych tekstów biblijnych. Przykład dał nam sam Pan Jezus. Uczniom idącym do Emaus, załamany śmiercią Pana, dopiero w czasie łamania chleba *otworzyły się oczy i mówili do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał* (Łk 24, 13—35). Chodzi o taką rozmowę, o taki dobór i wykład tekstów, by otworzyły się oczy i serce pałało.

6. Nadzieja i pociecha.

„Kościół składa za zmarłych eucharystyczną ofiarę, pamiątkę Chrystusa i modli się za nich. W ten sposób dzięki łączności wszystkich członków Chrystusa, to, co zmarłym przynosi pomoc, pozostałym daje pociechę płynącą z nadziei” (OP 1).

Szczególne zadanie zleca Kościół kapłanowi. On przewodniczy obrzędowi, on sprawuje Ofiarę Eucharystyczną, on jest w końcu nauczycielem wiary i zwiastunem pociechy (OP 16). Jako głosiciel słowa Bożego przekazuje słowa samego Boga, który jest „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy” (OP 43). Powinien jednak uszanować naturalny ból i żalobę rodziny zmarłego i jego najbliższych i odnosić się do nich z wielką delikatnością (OP 18).

7. Misyjny charakter mszy pogrzebowej.

„Niech kapłani również mają szczególny wzgląd na tych, którzy uczestniczą w pogrzebie i słuchają Ewangelii, czy to będą akatolicy czy katolicy bardzo rzadko lub nigdy nie uczestniczący we Mszy św. albo tacy, o których sądzi się, że utracili wiarę. Dla wszystkich bowiem kapłani są sługami Ewangelii Chrystusa ” (OP 18).

Każdy pogrzeb, każda zwłaszcza Msza św. pogrzebowa ma charakter misyjny. Jest proklamacją wiary w zmartwychwstanie Chrystusa i naszego z nim przemienienia i zmartwychwstania. Od naszego zachowania się, od naszej wiary będzie zależało, czy orędzie to dotrze również do niewierzących czy umocni wiarę słabych we wierze. Kościół bowiem wyznaje niezachwianie: „Życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy...”.

Pieniężno

Ks. ALFONS LABUDDA SVD